Nr. 230 Kraków. Wtorek dnia 10 Października 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
Rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Protesty rabinów.

W sali Towarzystwa muzycznego w Wiedniu odbyło się w sobotę zgromadzenie wiedeńskiej gminy wyznaniowej, aby uroczyście powtórzyć protest wiedeńskiego rabina dra Güdemana przeciw zarzutom, czynionym żydostwu z powodu mordu w Polnej.

Znowu żydowska prasa w obszernych sprawozdaniach z tego żydowskiego zgromadzenia roztrąbi całemu światu, że „kłamliwe, ohydne, ludzkiej godności i kulturze uchybiające zarzuty“ zostały po raz może setny odparte. Będą potem żydowskie pismaki obok Papieży i królów, którzy niegdyś dali nadużyć swej dobrej wiary do obrony żydów, powoływać teraz rabina Güdemana i wiedeńskie zgromadzenie na świadectwo, że mord rytualny jest wymysłem, że zatem ostatni wypadek z Anną Hruza należy przypisać żarłoczności kun, które w lesie brzozowym pod Polną wyssały krew Hruzównej!! (Takie twierdzenie wypowiedział niedawno zupełnie poważnie *Neues Wiener Tagblatt).*

Czy jednak żydzi wierzą sami, że podobne protesty, przez nich samych głoszone w ich własnym interesie, przekonają kogokolwiek albo unicestwią potężną wymowę zdarzeń? Ani rewizja procesu Hilsnera, ani bombastyczne odezwy rabinów, ani nawet ich uroczyste przysięgi nie powrócą już krwi zwłokom zamordowanej dziewczyny, nie obalą przyznania Hilsnera, ani orzeczenia lekarzy, którzy cięcie na szyi Hruzównej nazwali „wielce charakterystycznem“ i przy przesłuchaniu na rozprawie wcale nie dwuznacznie wyjaśnili, jak rozumieli to wyrażenie.

Skonfiskowano.

Potrzeba w tej chwili nie protestów, ale dowodów, nie ujadania żydowskiej prasy na wszystkich, którzy wobec okropnych faktów podnoszą tak ciężkie przeciw żydom zarzuty, ale szczerego oświadczenia, że żydzi chcą i będą współdziałać w ściganiu i wytępianiu okropnej sekty. Ale niedoczekanie! Gdzieżby miano uczynić wyłom przeciw zasadom żydowskiej moralności, gdzieżby potępić takich morderców, skoro są żydami. „Protestujmy i krzyczmy; to pomagało już nieraz, pomoże niezawodnie i tym razem!“ — wołają dziś żydzi.

Kiedy wiadomość o mordzie w Polnej gruchnęła i kiedy już nie można było zaprzeczać, że Hilsner jest sprawcą czynu, pisała prasa żydowska, że Hilsner jest trupojadem na tle obłędu płciowego, i że zbrodnię popełnił w szale. Wyniki śledztwa i orzeczenie psychiatrów odparły stanowczo tę hipotezę. Twierdzono tedy, że był to najzwyklejszy mord dla rabunku, potem mord z rozpusty. Wszystkie te orzeczenia żydowskiej prasy rozbiły się o faktyczne wyniki śledztwa. Wobec nich nasuwało się pytanie, co mogło być motywem tego mordu na dziewczynie niewinnej, która nie miała nieprzyjaciół, pracowała w cichości i żyła tylko w kole swoich najbliższych? W obecnym wypadku możliwem było tylko jedno: mord dla mordu; trzeba było przyjąć, że są ludzie, którzy mordują, aby mordować, bez celu, jak zwierzęta — rzecz nieprawdopodobna. Żydzi gotowiby uznać i tę niemożliwość, aby tylko odwrócić podejrzenia. Ależ w takim razie musiałaby krew pozostać na miejscu, krew obfita, bo z młodego, zdrowego organizmu.

Tymczasem mord popełniony na Hruzównej, prócz faktycznych znamiennych cech, miał jeszcze jednę ważną: Wielkie podobieństwo z mordem dziewczyny na Corfu, małego chłopczyka w Xanten i t. p. Tam także znaleziono zwłoki bez krwi, a ślady mordu wiodły ku domom żydowskim. Tam udało się sprawcom ujść rąk sprawiedliwości bądź przez szybką ucieczkę, bądź przez niedołęstwo władz przy prowadzeniu śledztwa. Kto wie, czy i z Hilsnerem nie byłoby się stało to samo, gdyby nie znaleźli się ludzie, którzy z własnej inicjatywy gorliwie zajęli się zebraniem materjału dowodowego, zanim żydostwo pospieszyło zatrzeć ślady zbrodni.

Skonfiskowano.

Gdy przed paru laty sądzono w Wiedniu morderców dziewczyn Schenka i Schneidra, którzy niestety byli Chrześcijanami, a nie żydami, nie przyszło na myśl żadnej chrześcijańskiej gminie, lub stowarzyszeniu, stawać w obronie tych łotrów. Arcybiskup miasta Wiednia nie zwoływał wówczas zgromadzenia, aby zaprotestować przeciw sprawozdaniom żydowskich dzienników z procesów obudwu owych wyrzutków społeczeństwa. Sprawozdawcy żydowskich dzienników urządzili prywatne ankiety w owej sprawie, a przewodniczący trybunału wyraził nawet wówczas uznanie prasie, że skrzętnością w zbieraniu szczegółów przyczyniła się do wykrycia prawdy.

Skonfiskowano.

Obstrukcja górą!

Wiedeń 9 października.

(*G. S.*) Chaos, wytworzony upadkiem gabinetu hr. Thuna a powołaniem na jego miejsce ministerstwa szefów sekcji dla zniesienia rozporządzeń językowych i dla wrzekomego uporządkowania parlamentaryzmu, trwa dalej i prawdopodobnie długo jeszcze trzeba będzie czekać, zanim położenie przynajmniej jako tako wyjaśni się i przyszły stan rzeczy zarysuje się pewniejszemi linjami.

Hr. Clary, który okazuje dużo uprzedzenia dla obstrukcji niemieckiej, myli się bardzo, jeśli sądzi, że znosząc rozporządzenia językowe, zażegna burzę obstrukcyjną. Korona i rząd podają niemieckiej obstrukcji jeden palec, a to słusznie zachęca ją do żądania całej ręki, a byłaby ona zaiste wcale niemądrą, gdyby się przy tem nie opierała; odniósłszy siłą pięści zwycięstwo, miałaby teraz zadawalniać się byle czem, mając przeświadczenie, poparte faktami, że bezwzględnością, im brutalniejszą tem pewniej, przeprowadza się swoje żądania.

Trzeba być istotnie ślepym i głuchym, by sądzić, że Niemcom idzie tylko o zniesienie rozporządzeń językowych. Te wobec właściwych ich żądań, wypowiedzianych w ich programie, dawno już zeszły na drugi plan. Trzeba dalej zawsze mieć na uwadze, że ostatnie słowo ma tu Wolff, którego „ostrzejszy ton“ nietylko zwyciężył wszystkie umiarkowane żywioły opozycji niemieckiej i stał się jej ogólnem hasłem, lecz także odniósł zwycięstwo wobec rozstrzygających czynników w państwie.

Wolf, nie kto inny jest miarodajną i ostatecznie rozstrzygającą osobistością, chociaż tego z fałszywej ambicji nie przyznają umiarkowańsze niemieckie stronnictwa i półrzędowe dzienniki. Posłuchajmy, co on mówi. Właśnie przemawiał wczoraj na wiecu stronnictwa narodowo-niemieckiego, w mieście dolno-austrjackiem Krems. Dowodził on tam, iż zniesienie rozporządzeń językowych jest niczem, że ani myśleć, by Niemcy mieli się tym zadowolnić i porzucić obstrukcję. Korona musi im w mowie tronowej poręczyć „nienaruszalność ich posiadłości“ i „państwowość języka niemieckiego“, inaczej źle będzie: dalsza obstrukcja i czynne przeszkodzenie wyborom delegacyjnym i niedopuszczenie ugody węgierskiej do parlamentarnego traktowania.

Cóż na to nasi Madeyscy i Rutowscy? czy godzą się oni i na państwowość języka niemieckiego wraz z jej następstwami i na pożarcie Śląska przez wściekłych teutonów? Ale prawda, Śląsk leży po za g r a n i c a m i — ich mądrości stanu, równie jak orgje państwowości języka niemieckiego w Prusach, gnębiącej i niszczącej rdzeń narodu polskiego. Ogólnie sądzą, że Słowacy w Węgrzech są najbardziej uciskanym i głodzonym narodem.

Smutna dola biednych Słowaków jest atoli w porównaniu do tego, co się w Prusach dzieje, rajskim stanem rzeczy. Cóż za bezczelność, granicząca ze zbrodnią, nawoływać do sojuszu z Niemcami, nieprzejednanymi i dziedzicznymi wrogami narodu polskiego od lat tysiąca, z wrogami, którzy urośli i utuczyli się krwią i mieniem polskiem, którzy faktycznie poniemczyli już tyle rdzennie polskich ziem. Więc z katem mamy się łączyć i sprzymierzać za miseczkę soczewicy bardzo wątpliwych ustępstw dla Galicji, streszczających się w zaspokojeniu osobistych interesów lub dumy kilku lub kilkunastu karjerowiczów, albo co najwięcej w drobniejszych korzyściach, nie krajowi, nie ludowi w Galicji, lecz pewnej klasie społecznej, rządzącej klice przypadających?

Nowy gabinet, który możemy zresztą traktować obojętnie, dzięki mądrej uchwale Koła polskiego, może nas obchodzić tylko o tyle, że zasiada w nim dwóch urzędników — Polaków, których podpisy będą niestety figurowały po wsze czasy na ukazie, znoszącym rozporządzenia językowe. Jest to rzecz zawsze bardzo smutna a w pewnej części i bolesna. Zresztą mógłby hr. Clary i całkiem zespolić się z obstrukcją niemiecką.

„Alliance israélite universelle“.

I. W ostatnich czasach pisano i mówiono wiele o tajemniczej potędze, która od dwóch lat poruszała świat cały, aby jednego żydowskiego zdrajcę wydrzeć z rąk karzącej sprawiedliwości. Niedawno mieliśmy podobne widowisko w Kutnej Horze. I tutaj usiłowano za każdą cenę „wyprać“ jednego żyda wobec trybunału sprawiedliwości.

„Alliance israélite“ jest związkiem tajemnym tak jak loże wolnomularskie, jednak potęgą i znaczeniem stoi znacznie wyżej. Podczas gdy związek wolnomularzy przyjmuje ludzi wszelkich wyznań, składa się *„Alliance israélite“* z samych tylko żydów, z drugiej zaś strony, żydzi, którzy rej wodzą w tem sto-

Kupujcie tylko u Chrześcian!

warzyszenia, są wybitnymi wolnomularzami. Obadwa związki idą ręka w rękę i dążą do tego samego celu. Jeden jest bezwyznaniowym i pracuje głównie nad podkopaniem katolickiego kościoła, drugi jest żydowskim i wiedzie walkę ze wszystkimi innowiercami.

„Alliance israélite“ istnieje od roku 1860; siedzibą jej jest Paryż, biuro związku znajduje się przy ulicy Trevise 35. Tu zbiegają się wszystkie nici olbrzymiej międzynarodowej organizacji, stąd wychodzą komendy na świat cały. Oprócz komitetu centralnego jest niezliczona ilość komitetów prowincjonalnych. Każda, nawet najmniejsza wioska, w której sześciu żydów mieszka, ma prawo utworzyć komitet. Obowiązkiem takiego komitetu jest zdawać co roku sprawozdania zarządowi prowincjonalnemu, który znowu stoi w bezpośrednim związku z zarządem centralnym. Aby zostać członkiem *„Alliance israélite“* nie potrzeba tak jak u masonów wypełniać starożytnych formuł i różnych teatralnych szopek; dwa tylko warunki są potrzebne: trzeba być żydem i módz płacić przynajmniej 10 franków rocznie.

Ze statutów przyłączamy najważniejsze ustępy: Cel stowarzyszenia: 1. *„Aliance israélite“* dąży do emancypacji i postępu robotników (rozumie się żydowskich). 2. Tym, którzy z tego powodu, iż są żydami, znoszą przykrości, udziela wszechstronnej pomocy i wsparcia. 3. Wpływa na prasę i literaturę, aby swe cele osiągnąć. Organizacja: 2. Aby zostać członkiem stowarzyszenia, należy poddać się statutom i przedstawić komitetowi, który o przyjęciu rozstrzyga większością głosów. 3. Każdy członek, który okaże się niegodnym, może zostać przez komitet centralny wykluczonym. 4. Najmniejsza wkładka wynosi 10 zlr. rocznie, towarzystwo jednak przyjmuje pieniężne dary. Komitet centralny: 5. Związkiem zarządzá komitet centralny w Paryżu. 6. Komitet ten składa się z 60 członków, których liczba według potrzeby może być powiększoną. 8. Komitet centralny wybierają wszyscy członkowie związku. 9. Członkowie komitetu wybrani są na lat 9; trzecia część jednak tych członków, może być jeszcze wybrana na dalszych lat trzy. 11. Komitet centralny wybiera z pośród siebie prezydenta, jego zastępcę, kasjera i sekretarza. Prezydent może być trzy razy kolejno wybrany. 13. Komitet centralny zwołuje roczne walne zgromadzenie na którem składa sprawozdanie za rok ubiegły i proponuje program akcji na rok następny. 20. Komitety prowincjonalne zarządzają składki i ściągają spłaty, które odsyłają centralnemu zarządowi. 26 członków centralnego komitetu mieszka we Francji, 38 w innych krajach.

Oto nazwiska niektórych wielkich żydów w związku: Sadoc-Kahn, wielki rabin Francji, prezydent honorowy stowarzyszenia; Narcyz Lewen, prezydent; J. Oppert i Salomon Reinach, wiceprezydenci; Jakób Machiels, kasjer; Dreyfus, wielki rabin; Dr. Dreyfus Brissac, Kamil Rodrigues, E. A. Astruc, wielki rabin z Bajonny; Lewi Alwarez.

Oto nazwiska niektórych członków mieszkających za granicami Francji: Dr. Guttmann w Wiedniu; Józef Hatvan w Budapeszcie; Dr. Henryk Kohn w Berlinie; Dr. Baerwald w Frankfurcie nad Menem; J. M. Bielefeld w Manheim; Pollak Daniels, Rotterdam; Samuel Dreyfus-Neumann, Bazyleja; Mojżesz A. Dropsie, Filadelfja; Dr. Veilchenfeld, rabin w Poznaniu; Izak Fernandez w Konstantynopolu; Goldschmidt w Stuttgardzie; L. v. Hartog w Amsterdamie; Mayer S. Isaacks, Nowy Jork; Ende Lolli, wielki rabin w Padwie; Dr. Loew, wielki rabin w Szegedynie; Claude Montefiore w Londynie; Dr. Leon Ravenud w Ferrarze; V. Rossi, Livorno; Sinwusen, rabin w Kopenhadze; Dr. Werner, rabin w Monachjum.

Francja dostarcza stowarzyszeniu tylko 20% członków, reszta rekrutuje się z innych krajów świata. Roczne sprawozdanie bywa ogłaszane drukiem i stanowi sporą książkę. Na tytułowej karcie tej książki jest hebrajski napis przetłomaczony na francuski, który brzmi: *„Wszyscy żydzi są solidarni jedni z drugimi“.* (Dok. nast.)

Z KRAJU.

Lwów, d. 8 października.

Z sali sądowej. — W czem się objawia właściwie zainteresowanie sprawą Kasy Oszczędności. — Pusta sala. — Przesuwający się przed trybunałem świadkowie: Koczyndyk, Mikolasch, Augustynowicz i Rolński. — Jacy to byli kontrolerowie i jakie obecnie robi wrażenie to, czegośmy się dowiedzieli z rozprawy.

Nie można powiedzieć, ażeby sprawą Kasy Oszczędności nie zajmowano się w mieście — owszem, zajmują się i interesują bardzo, ale objawia się to więcej w gorączkowej ciekawości, aniżeli w śledzeniu rozprawy, odbywającej się w sali sądowej. Po większej części powtarzają: co też to będzie z tego wszystkiego? — ale rzadko kto czyta sprawozdania od początku do końca. W ostatnich dniach wielka sala sądu karnego prawie pusta. Przesuwający się świadkowie przed trybunałem, nic tak bardzo ciekawego nie zeznają. Wyjątek stanowi p. Koczyndyk, niegdyś, przed Wędrychowskim, naczelny buchhalter Kasy Oszczędności. Jest to mąż podeszłego wieku, bo liczący 75 lat życia, ale krzepki, w wyrażeniach energiczny i stanowczy. Z zachowania jego i z tego, co mówi, odczuwa się przejrzystą czystość charakteru. Registratura świadka przepiękna: dwukrotnie karany był za zbrodnie polityczne 1846 i 1848 roku. Każda poczciwa dusza wie, co to były za zbrodnie, a Koczyndyk, choć z pochodzenia Rusin, bił się w legjonach polskich pod Wysockim i niósł życie i krew w ofierze, tam gdzie powiewały sztandary polskie za wolność wszystkich. Koczyndyk nie podzielał tego zapatrywania, że skoro Zima rozkazywał komuś coś takiego, co się nie godziło ze statutem, a nie rzadko i z uczciwością, należało to ślepo wykonywać. On był buchhalterem i nigdy tego nie zrobił, a był tak sumienny w obowiązkach, że wolał się spensjonować, niż krewić po książkach buchhalteryczuych. Zeznania Koczyndyka są obciążające dla Wędrychowskiego, bo z nich okazuje się, że Wędrychowski przeciwko Zimie nietylko najmniejszego odporu nie okazywał, ale przeciwnie, szedł mu na rękę, głównie z tego powodu, że materjalnie był zależny od Zimy, który mu nietylko pożyczał pieniędzy z własnej kieszeni, ale pozwalał zaciągać grube pożyczki z Kasy Oszczędności.

Drugą wydatniejszą postacią w szeregu świadków był p. Juljusz Mikolasch, który należał do wydziału kontrolującego Kasy Oszczędności. Nie tak dosadnie, ale jednak bardzo wyraźnie zeznaje p. Mikolasch, że obowiązkiem było buchhaltera nie poddawać się takim rozkazom Zimy, które się wprost sprzeciwiały statutowi. P. Juljusz Mikolasch niedawno należał do przemysłowców w wielkim stylu — miał on bowiem tuż za rogatką Grodecką ogromną rafinerję spirytusu, która obecnie znajduje się w rękach żydowskich, mianowicie chrupią ją pp. Sprecherowie. Zeznania p. Mikolascha, jako człowieka doskonale znającego się na kwestjach pieniężnych, miały nie małą wagę także na niekorzyść Wędrychowskiego.

Nie tyle ważnym, ale charakterystycznym i jowialnością swoją wywołującym wesołość wśród ponurej atmosfery, był świadek p. Augustynowicz, człowiek już podeszłego wieku, z zawodu obywatel ziemski, mieszkający ciągle na bruku miejskim, szlachcic widocznie obrotny, nie dający się nikomu wyprowadzić w pole i nie dziw, bo jest autoramentu ormiańskiego. P. Augustynowicz należał także do wydziału Kasy oszczędności — rżnął prawdę Zimie, o resztę nie pytał, nikogo się nie bał, bo nikogo nie potrzebował. Zeznania jego dla Wędrychowskiego nie są korzystne.

Reszta świadków — to urzędnicze marjonetki, któremi kierował Zima lub Wędrychowski — co zaś do p. adwokata Roińskiego, który nosił w swoim czasie tytuł naczelnego dyrektora Kasy oszczędności, to doprawdy wstyd jest, aby naczelny dyrektor, zamiast na czele, stał tak daleko z tyłu od tych właśnie spraw w Kasie oszczędności, w których przedewszystkiem powinien mieć i żądać ingerencji. Na takiem stanowisku, jak był p. Roiński, tłomaczenie się, że nie chciał się narażać, albo sprawiać sobie przykrości, jest poprostu potępienia godnym nonsensem. Wogóle cała ta kontrola w Kasie oszczędności, która

---

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

168 (Ciąg dalszy)

— Nic nowego, proszę łaski pana!

— Dobranoc ci Mazeyu!

— Dobranoc, proszę łaski pana!

Potem Mazey się skłonił i wyszedł. Brutus zaś i Cassiusz rozłożyli się przy ogniu, aby trawić korzeniami zaprawne mięso i grzyby.

— Dziękujmy Bogu za to, czem nas obdarza — rzekł admirał.

— Teraz zejdź na dół, moje dziecko, i zjedz wieczerzę, coś lekkiego, jeśli chcesz mojej rady posłuchać; coś lekkiego, aby cię zmora nie dusiła; wcześnie do łóżka i wczas z łóżka, oto rzeczy, które służącą podtrzymują świeżo, zdrowo i wesoło. To jest mądrość twych praojców i takich rzeczy nie należy wyśmiewać, ani lekceważyć.

Z temi słowy została Magdalena uwolniona i w ten sposób zakończył się pierwszy dzień jej służby u admirała Bartrama.

Nazajutrz, po śniadaniu, dał admirał nowej pokojówce zlecenie, które dla niej miało wielką wagę. W własnych interesach musiał wyjechać do Ossory i w czasie jego nieobecności całą zamieszkałą część domu miała Magdalena dokładnie obejrzeć, przedewszystkiem, aby wiedzieć, skąd i gdzie ją rozmaite dzwonki mogły wołać. Pani Drake, lub w razie, gdyby ta ostatnia nie mogła tego uczynić, jedna ze służących miała Magdalenie służyć za przewodniczkę.

Pani Drake była w rzeczy samej czem innem zajęta, gdy się do niej Magdalena zgłosiła i poszła z nią jedna ze wskazanych służących. Ta wymówiła się, jednak, że nie ma czasu i odesłała ją do innych służących. Te ostatnie oświadczyły jednogłośnie i nie zbyt grzecznie, że nie mają minuty czasu do stracenia, ale stary Mazey który ma nic do roboty i zna cały dom aż nadto dobrze, a nawet lepiej niż potrzeba. Magdalena z ukrytem oburzeniem zauważyła niechęć ku sobie reszty służby. Było jej niewymownie przykro, że wszystkie służące tak wielką czują ku nie nieufność.

Wnet znalazła drogę do starego Mazeya nie tyle według informacyj, jakie jej dały jej nieprzychylne koleżanki, ile z szorstkiego i basowego głosu weterana, który w niejakiem oddaleniu śpiewał sobie znaną, nieśmiertelną piosnkę p. t.: "Tom Bowling".

W małym pokoiku, zwróconym ku tylnemu podwórzu, siedział Mazey z okularami nisko spuszczonemi na nosie i strugał sobie swój model okrętowy.

Brutus i Cassiusz leżeli i tu przy ogniu i trawili swój obiad, na jednej z ścian wisiał portret lorda Nelsona, w bystrych kolorach oddany, na drugiej wizerunek ostatniego okrętu admirała Bartrama.

— Co, one wam domu nie chcą pokazać? Nie chcą? — zapytał Mazey — no, to ja ci pokażę. Pierwsza z służących domu, to jest gęś skończona, jakiej drugiej nie ma na świecie. Jesteś za młoda i zbyt ładna, aby im się podobać i w tem cała rzecz. Ona sobie tak wyrosła, jak topola — mówił dalej sam do siebie — jak topola, powtarzam, a nasz pan, poczciwy admirał także to samo powtarza. Chodź tylko ze mną — mówił dalej, zdejmując okulary — pokażę ci całe urządzenie naszego domu.

Wyprowadził ją za drzwi, wrócił jednak zaraz napowrót, aby swój okręcik schować do szuflady, następnie wyszedł znowu, przystanął, namyślił się, że w niektórych z tych pokoi jest djabelnie zimno i mrucząc i przeklinając, szukał swego kapelusza.

Magdalena usiadła i cierpliwie czekała na niego. Brutus złożył poufnie swą dużą głowę na jej ręce, a Cassiusz swoją przednią łapę na jej podołku; szorstka przychylność starego żeglarza i przywiązanie tych zwierząt sprawiały jej przyjemność podwójną, zwłaszcza w porównaniu z zaciekłą złośliwością żeńskiej służby. Wydawało się jej, jakoby dopiero wczoraj biegała z psami z Combe-Raven po ogrodzie i po tamtejszych polach.

Stary Mazey znalazł w końcu swój kapelusz i oboje w towarzystwie psów ruszyli w drogę.

Zostawiwszy na boku parter, wyłącznie dla służby przeznaczony, wyszli na pierwsze piętro. W długim korytarzu wskazał Mazey na długą ścianę po prawej stronie, w nieregularnych odstępach oknami na podwórze wychodzącemi poprzerywaną.

— Zechciej się ustawić plecami do tej ściany — rzekł — i proszę patrzeć prosto przed siebie, co panienka widzi?

— Drugi mur — odparła Magdalena.

— He, he i co więcej?

— Drzwi do pokojów.

— A jeszcze co?

— Zresztą nic nie widzę.

Mazey skinął głową i wznosząc palec wskazujący do góry, rzekł:

— Widzisz linję kompasową, moje dziecko. Gdy stoisz plecami do tej ściany i prosto przed siebie patrzysz, to zwrócona jesteś na północ. Jeślibyś się kiedy zgubiła, to proszę się postawić plecami do tej ściany i powiedzieć sobie: patrzę na północ.

Po tem wstępnem objaśnieniu otworzył Mazey pierwsze drzwi; wiodły one do pokoju jadalnego, znanego już Magdalenie. Drugi pokój był przeznaczony na bibljotekę, a trzeci urządzony jako pokój poranny. Czwarte i piąte drzwi zamknięte i prowadzące do części nie zamieszkałych, zawiodły ich na koniec północnego skrzydła domu i na początek innego ganku, który pod prostym kątem do pierwszego przytykał. Mazeyowi schodził dotąd czas na opowiadaniu o swoim panu i na gwizdaniu za psami. Teraz wrócił napowrót do kompasu i zażądał od Magdaleny powtórnie, aby się przedemi odwróciła do ściany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

miała być dokonywana przez rozmaite czynniki, była prostą farsą, bo nikt nikogo i nigdzie nie kontrolował, a nie umniejsza to bynajmniej winy zmarłego Zimy — jednak nie ulega najdrobniejszej wątpliwości, że gdyby kontrola powołanych czynników była wykonywana jak się należy, a przedewszystkiem sumiennie, nie byłoby tej sprawy przed sądem karnym, a Zima, czując nad sobą tę kontrolę żelazną i konsekwentną, alboby się opamiętał w swoich bezgranicznych i niczem nieokiełznanych czynnościach, alboby się usunął, lub usunięty został bez tego, co się stało, jak się stało i co się stać ostatecznie musiało.

Rozprawa dopiero jest w początku, ale zeznania ważniejszych świadków, tych właśnie, którzy mogli coś znaczyć w kontroli dyrekcji, a nic nie znaczyli, bo zaniedbywali kontroli, robi takie wrażenie, że koło Zimy wszyscy tańczyli, wszyscy go obchodzili, jak to w tej zabawie ludowej: „Szedł lis koło drogi, nie ma ręki ani nogi“ — czasem tylko ktoś go z lekka uderzył, ale potem zaraz przepraszał. Takich zaś, co wiedząc o wszystkiem, machali rękami, a nic nie robili, była także spora gromada.

Kto wie, czy tych panów kontrolerów nie należy przedewszystkiem pociągnąć do odpowiedzialności?...

Takie robi wrażenie tocząca się rozprawa. Zobaczymy, co będzie dalej. *Zet.*

ZE ŚWIATA.

Kair 26 września.

Jesienne upały. — Bajka o zarazie. — Zawiść Riwjery. — Kolej elektryczna do Piramid. — Zapowiedzi zbliżającego się sezonu.

W tych dniach rozpoczęły się w Kairze upały prawdziwie tropikalne.

Przechodzień spieszący przez obszerny plac operowy, w pośrodku którego wspaniale błyszczy się do słońca spiżowy posąg Ibrahima Paszy, doznaje wrażenia jakby go owiał gorący oddech bliskiego pożaru. Jest to niezaprzeczenie pora, w której temperatura wznosi się ponad przeciętną ciepłotę najgorętszych miesięcy letnich, pora, w której Kharnsin, palący wiatr pustyni, rozpoczyna swą zwykłą gonitwę ku chłodniejszym okolicom nadmorskim. Przeklęty ów wicher pustynny, tak odurzająco działa na zwierzęta i ludzi, iż odejmuje tym ostatnim zwłaszcza, wszelką energję do pracy i czynu.

W Kairze sezon tegoroczny nie rozpoczął się jeszcze. Cudzoziemcy przybywają tu dopiero w ciągu października, a nieraz jeszcze później, wówczas, gdy w Europie jesień na dobre już walczy z zimą.

Zima w Egipcie jest prześliczna, prawie bezustannie słoneczne, pogodne niebo. Przykre upały nastają, a temperatura przechodzi w miłą i prawdziwie wiosenną. Podczas gdy w Europie środkowej śniegi i mrozy okuwają w długą niewolę obumarłą ziemię, tu życie rozwija się w całej pełni, zakwitają najpiękniejsze kwiaty, dojrzewają pomarańcze i słodkie mandarynki.

Do niedawna jeszcze obawiano się i to z wszelką słusznością, czy pogłoski o morowem powietrzu nie wpłyną niekorzystnie na tegoroczny sezon i nie zmniejszą frekwencji zamorskich gości. Na szczęście, obawa ta nie sprawdziła się. Faktycznie nie zdarzył się w Kairze ani jeden wypadek dżumy, a publiczność miejscowa nie lękała się prawie zupełnie zagrażającego jej z powodu zarazy niebezpieczeństwa. Wogóle pojawiła się dżumą tym razem tylko w Aleksandrji i jej najbliższych okolicach i to jeszcze w pewnych wyłącznie kołach ludności, a nadto miała przebieg bardzo łagodny i nie objawiła wielkich destrukcyjnych tendencyj.

Złe języki utrzymują, że alarmujące wieści dzienników o dżumie w Egipcie, znalazły swój początek na Riwjerze i że spłodziła je zawiść konkurencyjna, gdyż wzmagający się z każdym rokiem napływ cudzoziemców, udających się na zimę do Egiptu ze względu, iż klimat tamtejszy jest zawsze trwale pogodny, zabiera Riwjerze rok rocznie wielką część jej gości.

Dowodem znacznego postępu cywilizacji na lądzie afrykańskim, jest niezaprzeczenie zaprowadzona świeżo w Kairze elektryczna kolej miejska, łącząca Kair z Piramidami. Do tej pory trzeba było tę trzynaście kilometrów długą drogę odbywać wozem, co kosztowało 20 do 25 franków. Dziś, będąc raz w Kairze, można zwiedzić Piramidy za 10 piastrów (z górą 2 franki). Z mojej strony dodałbym tu jedynie tę skromną uwagę, że hałaśliwy wagon tramwajowy nie dostraja się dostatecznie do powagi miejsca i nie bardzo zdaje się harmonizować z pełnymi milczenia i spokoju posągami przedwiekowej kultury. Lecz gdzież dzisiaj wobec widoków znacznych zysków ludzie nie poświęcają poezji. Przepyszna, cienista aleja łączy miasto z brzegiem pustyni, gdzie królują Piramidy. Szczególnie piękny krajobraz roztacza się tutaj w porze wylewów Nilowych, gdy niezmierzona powierzchnia wód rozłoży się na dolinie i jedynie gdzieniegdzie opuszczone grupy palm odchylają się czystym szmaragdem swej zieleni błękitnego pola zalewu. Niekiedy o wieczornym zmroku potęguje się jeszcze czar i przykuwające do siebie oczy piękno tej jedynej w swoim rodzaju panoramy.

Siedząc wieczorem przed jedną z kawiarń miejscowych, ma się sposobność obserwownia wygodnie ożywionego ruchu ulic Kairu, który zwłaszcza w obecnej porze wzrasta nieustannie z powodu zbliżającego się sezonu. Wszystko tu już zdaje się zapewniać, że pora zabaw się zbliża i Kairczycy z pośpiechem urządzają swoje mieszkania.

Panuje tu oryginalny zwyczaj u kupców wystawiania wszelkiego rodzaju towarów na sprzedaż na otwartej ulicy. Tuzinami przeciągają nadto przez miasto handlarze arabscy, roznosząc to koszulki stalowe i pancerze, to całe rynsztunki wojenne, przechowane jeszcze z dawnych świetnych czasów, z epoki wojen krzyżowych, a które dziś chętnie kupują cudzoziemcy za drogie pieniądze. Inni znowu sprzedają fotografje nieśmiertelnej eks-księżnej Chimay i osławionego jej kochanka, cygana Rigo.

Europejczycy stale zamieszkali w Kairze, którzy przed gorącem latem egipskiem szukali schronienia w chłodniejszych okolicach nadmorskich, lub w Europie, pomału powracają do kraju i stopniowo miasto Kair także zaludniać się poczyna. Pojawili się już również i niezawodni, coroczni goście w Egipcie: przelotne ptactwo europejskie. Za nimi pociągną zapewne wkrótce i knracjnsze, a wówczas spokojny do tej pory Kair zamieni się na jedno najruchliwszych i wesołych ognisk życia towarzyskiego, międzynarodowego świata Europy. *M. Z*

Dostawy dla wojska. Ministerstwo wojny rozpisuje dostawę 43.000 par obuwia, oraz znacznej ilości wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłu. Oferty wnosi się na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Wszelkich informacyj, oraz formularzy na oferty udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie bezpłatnie.

Termin do ofert upływa dnia 31 października 1899 r. w południe.

Kolej państwowa.

Ważny od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, względnie z Podgórza.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.): godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minnt 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe: godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żeglestowa**: godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 35 rano (z Podgórza-Płaszowa): godz. 1 minut 8 popoł.: godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suchę**: godzina 9 minut 5 zrana.

Kolej Północna.

Przyjazd do Krakowa.

Z Wiednia: godzina 6 minut 6 zrana (posp.), godz. 6 minut 45 zrana, godz. 2 minut 43 popoł. (błysk.); godz 8 minut 18 wiecz. (posp.); godz. 10 minut 9. — **Z Oświęcimia**: godz. 7 minut 33 zrana. — **Z Żywca przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.: godz. 8 minut 18 wiecz.; godzina 10 minnt 9 wieczorem. — **Z Opawy**: godzina 9 minut 45 zrana; godz. 6 minut 6 zrana; godzina 2 minut 43 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Mysłowic**: godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 9 minut 9 wiecz.

Z Warszawy: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 11 minut 56 w nocy. — **Z Budapesztu przez Cieszyn i Bogumin**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wieczorem; godz. 5 minut 12 popołudniu. — **Z Pragi czeskiej przez Ołomuniec i Przerow**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 5 minut 12 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz. — **Z Berna**: godzina 6 minut 6 zrana; godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 19 wiecz.; godz. 5 minut 12 popoł. — **Z Wrocławia**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Cieszyna przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 10 min. 9 wiecz. **Z Berlina**: godz. 6 minut 6 rano: godz. 7 minut 33 zrana; godz. 9 minut 45 przedpoł.; godz. 2 minut 43 popołudniu; godz. 8 minut 18 wieczorem (Express); godz 10 minut 6 wiecz.

KRONIKA.

Kraków, 10 października.

Kalendarz kościelny. We wtorek Franciszka Borgjasza, wyznawcy; w środę Zenejdy, Filonilli i Placydy, panien; we czwartek Serafina, biskupa.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszczów.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę

Kalendarz astronomiczny Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godz. 5 minut 57. zachód przypada o godzinie 4 minut 58, długość dnia godzin 11 minut 1.

Stan powietrza. Dnia 10 października o godzinie 7 rano barometr 750,7, termometr — 0 4 C., wilgotność 93%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 0.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 10 października: **„Synowa“** (Ma Bru), komedja w 3 aktach Fabrycego Carré i Pawła Bilhaud (po raz 2).

W środę, dnia 11 października: **„Anonimy“** (Le truc de Séraphin), krot. w 3 aktach Deesvaliersa i Mars'a (popularne).

W czwartek, dnia 12-go października: **„Synowa“** (Ma Bru), komedja w 3 trzech aktach Fabr. Carré i Pawła Bilhaud (po raz 2 gi)

W Piątek, dnia 13 października: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 14 października: **„Jan Kochanowski“**, obraz z XVI wieku, według Tańskiej napisała Gabr. Zapolska (nowość).

W niedzielę o godzinie wpół do trzeciej: **„Kościuszko pod Racławicami“**; o godzinie 7: **„Jan Kochanowski“** obraz z XVI wieku.

Pan Doliński, c. k. prokurator krakowski, którego najświeższą cechą ogólną jest, że jest radcą sądu krajowego wyższego, cechą zaś specjalną, że z zasady nic nie czyta i z tego powodu konfiskuje dzienniki, jak to mówią, „na ślepo“, uczuł się ponownie obrażonym jako reprezentant należności państwowej, artykułem naszym p. t. Protesty rabinów. Pan Doliński, tak jak przy poprzedniej konfiskacie w sprawie Hilsnera, „zbabrał się“ i tym razem, konfiskując właśnie te ustępy, które prawie dosłownie przytoczone były w nr. 3867 *Deutsches Volksblattu* z dnia 7 b. m. Udowodnimy to panu Dolińskiemu przy rozprawie opozycyjnej. Postaramy się również o należytą interpelację w parlamencie, jakiem prawem dokonywa się u nas konfiskaty artykułów, które z Wiednia rozchodzą się bez przeszkody na cały świat.

Stanowisko pana Dolińskiego wobec nas tembardziej musi zadziwiać wobec jego łaskawości dla pełnych jadu artykułów żydowskiego piśmidła *Sprawiedliwość*, z których próbkę przytoczyliśmy w jednym z ostatnich numerów p. t. „Żydowskie rozpasanie“.

Na kościele Bożego Ciała na Kazimierzu dzisiaj o godzinie 10 rano założona została gałka nad sygnaturką, wznosząca się w pośrodku świeżo odbudowanego dachu. Jest to zaznaczeniem pierwszego ważnego kroku, jakiego dokonano w doniosłej sprawie restauracji jednej z najwspanialszych świątyń krakowskich. Znacznych rozmiarów dach znajdował się w takim stanie, że pozostawienie go dłużej groziło bezpieczeństwu sklepień i murów. Zgromadzenie Księży Kanoników Regularnych Lateraneńskich, niegdyś zamożne, wskutek różnych klęsk i przejść znajduje się obecnie w dość trudnem położeniu materjalnem. Parafja, która z kościołem Bożego Ciała jest połączona, należy do najbiedniejszych.

Mimo to Zgromadzenie wzięło się odważnie do dzieła, ufne w pomoc Bożą i ludzką, a poparte zasiłkami miasta i kraju i datkami osób prywatnych, rozpoczęło restaurację uroczystem nabożeństwem dnia 23 maja b. r. Pomimo niebywale deszczowego lata roboty znacznie postąpiły.

Całe wiązanie dachowe zostało gruntownie naprawione. Jakie tylko sztuki drzewa były nadbutwiałe, nadpsute, a niektóre, jak się zdaje, od uderzeń pioruna poszczypane, to wszystko zostało nowem drzewem zastąpione. Użyto przytem wiele żelaznych strzemion i innych okuć dla wzmocnienia.

Pod sygnaturką, która stała na podstawie słabej i pochylonej, ustawiono nową silną konstrukcję. Pokrycie dachówką (gąsiorami) mocno zniszczone, zostało całe wykonane na nowo, przyczem użyto napowrót około jednej czwartej części dachówki wybieranej starej, resztę nową dachówką, umyślnie dla tego kościoła według starej modły wykonaną, zastąpić musiano. Z robót kamieniarskich naprawiono i uzupełniono w około gzyms okapowy i obrobiono już niektóre ciosy dla pinakli na szkarpach, które są mocno zniszczone i będą zastąpione nowymi. Wieżyczkę schodową od stro-

ny północnej, od góry się rozsypującą, rozebrano w wysokości dachu, a nadmurowano ją na nowo dając jej gzyms okapowy z ciosu i nowy dach kryty dachówką i miedzią. Obecnie ustawiono rusztowanie do sygnaturki, sięgające powyżej krzyża i rozpoczęto naprawiać uszkodzone jej ściany. Zdjęto krzyż i gałkę, w której znalazła się puszka blaszana z dokumentem pamiątkowym z roku 1803, tudzież relikwie świętych i srebrny medalik z wizerunkiem św. Anastazego. Dokument ten wraz z dołączeniem nowego aktu do puszki miedzianej włożono i w kopule odrestaurowanej napowrót umieszczono.

Co prawda, zrobiono już wiele, ale to wszystko stanowi dopiero część robót, które dla zabezpieczenia gmachu przeprowadzić należy.

Pozostają dachy na nawach bocznych (obecnie gontowe), prześliczny szczyt frontowy z zębami i iglicami, bardzo nadwątlony i uszkodzony, kamienne pinakle na szkarpach, z których tylko resztki sterczą, średniowieczne witraże kolorowe w oknach prezbiterjum, domagające się ratunku, cokoły ciosowe, a wreszcie wieża frontowa, która jest równie w stanie opłakanym, nie wspominając o wnętrzu, np. o znakomitych rzeźbionych stallach renesansowych, stoczonych przez robactwo i grożących upadkiem.

Kosztorys robót zewnętrznych, zestawiony przez p. architekta Knausa, prowadzącego budowę, wynosi przeszło 90.000 złr. A nawet koszty samych najpilniejszych i najkonieczniejszych robót dochodzą do 50.000 złr. I tej sumie jeszcze daleko do pokrycia fundnszami, którymi Zgromadzenie rozporządza. Nie wątpimy, że społeczeństwo nie odmówi poparcia zacnie rozpoczętemu i gorliwie prowadzonemu dziełu, i że oprócz drobnych składek, znajdą się ofiary możniejszych dobroczyńców, którzy zechcą być fundatorami restauracji n. p. okien kolorowych, stall i t. p.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego I klasy Karola Mandla, kancelistą policyjnym w etacie dyrekcji policji we Lwowie.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Jana Staromiejskiego z Tarnopola do Lwowa i asystenta pocztowego Anatola Gruszkiewicza z Czortkowa do Krakowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady ekspedytorów pocztowych: w Kamionce Lipniku na dworcu Mieczysławowi Dziekanowi, kierownikowi stacji kolejowej; w Majdanie sieniawskim Włodzimierzowi Adamskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Borkach wielkich Józefowi Krupińskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Chotylubie Tytusowi Zarzyckiemu, właścicielowi dóbr; w Rudnikach Stanisławowi Laskowskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Tryńczy Antoniemu Cybykowi, ekspedytorowi pocztowemu; w Oknie Szymonowi Malickiemu; w Soli na dworcu Zenonowi Gątkowskiemu, kierownikowi stacji kolejowej; w Zarudziu Jakóbowi Wojtowiczowi, emerytowanemu komeudantowi żandarmerji; w Wiązownicy Jakóbowi Wiśniowskiemu, emerytowanemu wachmistrzowi żandarmerji.

Wpisy do Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza w Krakowie, odbywają się codziennie w lokalu „Czytelni" przy placu WW. Świętych l. 8, I p. w godzinach urzędowych wydziału t. j. przed południem od godz. 11 do 1, wieczorem zaś od godz. 6 do 7. Wpisowe wynosi 50 cnt., wkładka miesięczna również 50 cnt.

Rabunek. Przed trybunałem przysięgłych stają od poniedziałku: Jan Bodura, 21 lat liczący, syn gospodarza, Teofil Jedynak, 25 lat, również syn gospodarza z Porębki uszewskiej, niekarani i Teofil Gurgul, 25 lat, również syn gospodarza, już karany za zbrodnię kradzieży — wszyscy trzej oskarżeni o ciężką zbrodnię rabunku z §§. 190, 192 i 195 uk., popełnioną przez to, że w nocy z dnia 30-go na 31-go grudnia 1898 r. w Głodowie, napadli na wracającego z jarmarku Jana Bajdę, a ogłuszywszy go kijem, następnie obrabowali z zegarka i pugilaresu z kwotą 3 złr. 50 ct.

Trybunałowi przewodniczy radca Katyński w asystencji radców Osakińskiego i dra Chrząszczyńskiego. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora, dr Chwalibogowski. Na rzeczoznawców lekarskich powołano prof. dra Wachholza i dra Horoszkiewicza. Obronę prowadzą: mecenas dr Jan Jakubowski, adwokat krajowy dr Flach i dr Lachs.

Z Towarzystwa ogrodniczego. W środę 11 b. m. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniw. Jagiel. pierwsze powakacyjne posiedzenie miesięczne krak. Tow. ogrodniczego. Początek o 6 po południu. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

Zgromadzenie ludowe w ujeżdżalni w poniedziałek zagaił tow. Englisch, poczem Daszyński długo mówił o sprawie narodowej, jak ją pojmują socjaliści, a mianowicie, że chcą zupełnego równouprawnienia dla wszystkich siedmiu narodowości, i to w drodze ustawodawczej. Gdyby Badeni nie był usłuchał swych nieszczęsnych doradców i na tę drogę poszedł, nie byłoby dziś tego zamięszania. Co socjaliści przed dwoma laty przepowiedzieli, spełniło się co do joty. Oczywiście musi być jakiś język wspólny, korespondencyjny, ale ten język niech sobie sam parlament wybierze. Dowód jak socjaliści w praktyce sprawę narodowościową pojmują, jest kongres berneński, gdzie socjaliści różnych narodowości złożeni, z takim spokojem obradowali, że ich to dumą napawa. Mowa Daszyńskiego obyła się tym razem bez żadnych wycieczek. Komisarz dr Banach interwenjował tylko dwa razy. Raz wyprosił sobie wykrzykniki, które padały z grona słuchaczy, drugim razem nie pozwolił mówić tow. Serkowskiemu o rzekomem rozbijaniu pochodu podczas zjazdu dziennikarzy. Następnie mowcy Serkowski i Misiołek pletli różne frazesy o wejściu robotników do Rady miejskiej, a Daszyński powiedział, że robotnicy znajdą i prezydenta i radcę i prawo to sobie wywalczą. Zapowiedział demonstracyjne spacery sądownie dozwolonych, wizyty na Radzie miejskiej, a nawet wizyty po domach, ewentualnie przed domami z okrzykami „hańba".

Przyjęto jednogłośnie rezolucję, wyrażającą oburzenie radcom i sekcji, chcącym utracić prawo wyborcze robotników.

Wycieczka techników. Tow. techniczne, zwiedziwszy niedawno gazownię miejską, której rozwój tak dodatnio się przedstawił, zwiedziło wczoraj jeden z pierwszych zakładów przemysłowych w kraju, a mianowicie fabrykę firmy „L. Zieleniewski", zostającą pod kierunkiem pp. Leona i Edmunda braci Zieleniewskich. W gronie zwiedzających brali udział prócz prezesa towarzystwa technicznego p. Wdowiszewskiego, dyrektora M. Dąbrowskiego, także dyrektor ruchu kolei państwowej p. radca Horoszkiewicz, nadinżynier Hubel i kilku inżynierów kolejowych, oraz p. Medwecki, profesor szkoły przemysłowej. Fabrykę zwiedzono w pełnym jej ruchu. Przewodnikiem był p. Edmund Zieleniewski, który gościom przedstawił wszystkie działy jednej z największych fabryk w naszym kraju, jako to pneumatyczną nitownicę o wyładowaniu 1600 mm. pracującą uciskiem 75000 kl., pneumatyczną wiertownię, pneumatyczne dłuta do obcinania blach i do uszczelnienia szwów kotłowych z 1000 do 3000 uderzeń na minutę; wielką wielokrotną wiertarnie własnej konstrukcji, dla przedmiotów 3500 mm.^{3} X 8000 mm. długości; dalej dwie wiertnice nożycowe własnej konstrukcji o wyładowaniu 2 metrów; urządzenia do skrawania blach, maszynę do gięcia blach własnej konstrukcji, a to do blach 20 mm. grubych, 2500 mm. szerokich, najnowsze maszyny do formowania, hydrauliczne i ręczne; odlewarnię o dwóch piecach do topienia żelaza, o 1100 do 1200 stopni ciepła; wreszcie wielki piec centralny. Z przedmiotów będących w robocie, oglądali most dla stacji Przeworsk 37·8 m. rozpiętości, wykonany jako dźwigar pół paraboliczny, sześć mostów mniejszych dla linji Jarosław Sokal i Chyrów-Stryj, dalej konstrukcję dachową dla nowego gmachu Tow. Przyj. sztuk pięknych. Kocioł parowy kombinowany na 6 atmosfer, zamówiony przez fabrykę maszyn Urbanowski, Romocki i spółka w Poznaniu; wyciąg dla osób i towarów o sile nośnej 800 kl. przy chyżości 150 mm. w sekundzie, zamówiony przez fabrykę wyrobów metalowych Wł. Gostyński i spółka w Warszawie.

Maszty do lamp łukowych zamówione przez fabrykę Gauz & Com. w Peszcie. Maszynę parową szybko idącą, zamówioną przez fabrykę maszyn, Maurycy Bromowsky & Schulz w Pradze i Koeniggraetz. Dalej dwa żurawie. Urządzenia mechaniczne dla stacyj pompowych: Przeworsk, Rozwadów, Kołomyja, Bolecin, Jaworzno, Sędziszów i Trzciana. Wreszcie oglądano w robocie będące urządzenia dla pieców retortowych i kadelabrów dla nowego zakładu gazowego w Kołomyi.

Przegląd ten trwał całe dwie godziny, poczem gospodarze tej fabryki zaprosili gości swoich do biur technicznych, gdzie po poznaniu się z personalem administracyjnym, tak technicznym, jak i rachunkowym, gościnni gospodarze zaprosili przybyłych na skromny podwieczorek sporządzony w handlu A. Hawełki. Przy stole winszowano firmie dalszego wzrostu, a p. Edmund Zieleniewski opowiadał historję jej rozwoju.

Początek dał żołnierz kościuszkowski, założywszy zwykłą kuźnię z jednym czeladnikiem w roku 1804. Kuźnię tę objął w czwartym dziesiątku stulecia 19-letni młodzieniec Ludwik Zieleniewski, który, ukończywszy gimnazjum, sposobił się na aptekarza; nie chcąc atoli porzucić ojcowskiej kuźni, której brakło kierownictwa, mimo przeciwności już w roku 1848 założył skromną fabrykę przy ulicy św. Tomasza.

Spadkopiercy usilnemi staraniami o własnych tylko siłach doprowadzili do tego stanu, że dziś znajduje w tej fabryce utrzymanie dla kilkaset rodzin. Rozwój ten, jak przyznaje p. E. Zieleniewski, zawdzięcza firma głównie kolei państwowej, dla której przeszło 70% robót wykonywa. Jak widzimy, kolej państwowa z całem zaufaniem powierza robotę fabryce krajowej, bo jest przekonana, że jej produkcje, jak dotąd nie zawiodły, tak i nadal stanowczo nie zawiodą. Dalej widzimy, że w kraju i zagranicą poszukują produkcyj krakowskiej fabryki, tylko jeden Kraków roboty tego rodzaju powierza nałogowo zagranicznym, niemieckim, lub żydowskim fabrykantom. Spotykaliśmy rury wodociągowe na boisku fabrycznem. Na zapytanie, czy to dla krakowskich wodociągów? odpowiedziano nam: „Nie, to dla wodociągów, które my zaprowadzamy". *J. J.*

Wynik wyścigów. Urządzone w zeszłą niedzielę przez krak. klub cyklistów wyścigi, mimo niesprzyjającej pogody i przy niezbyt licznym udziale publiczności, odbyły się według następującego porządku: Bieg o mistrzostwo klubu; pierwszym przybył do mety p. Jan Birtus z Krakowa. Bieg drugi tandemów; pierwszą parą przybyłą do mety byli panowie K. Jaquelin i T. Bourillon, drugą parą byli panowie Morin i Huret. Bieg główny, zamiast 30 km., musiał być z powodu niemożliwego terenu i niepogody zredukowanym do 10 klm. Pierwszy przybył do mety p. Bauer, drugi p. Szopiński, trzeci p. Piotrowski, wszyscy z Krakowa. Pan Jaquelin ze Lwowa, który w tym biegu miał wszelką szansę przybyć pierwszym, uległ przed samą metą wypadkowi z maszyną. Reszta biegów z powodu deszczu i silnego wiatru musiała z programu odpaść.

Po wyścigach członkowie klubów lwowskiego i krakowskiego zebrali się na wspólną pogawędkę, gdzie miło im upływał czas, aż dopiero późna godzina przypomniała wszystkim o konieczności pożegnania się.

Próba pogłębiacza. Aby koryto Wisły uczynić spławnem, rząd zakupił w tym celu odpowiedni statek, zwany technicznie Bagger, czyli „pogłębiacz". Wielka ta maszyna, o sile 20 koni kosztuje 35.000 złr. Maszynę na dalsze dystanse holuje statek parowy, który jest poniekąd na jego usługi. Na pogłębiaczu znajduje się przyrząd do pogłębiania, zwany „pater noster" który składa się z ruchomego pomostu i 30 żelaznych wiader. Wiadra te, umocowane silnym łańcuchem, obracają się około osi, umieszczonej nad powierzchnią wody i zanurzają się do głębokości 4 metrów. Pogłębiacz taki jest w stanie w 10 godzinach wydobyć do 600 metrów kubicznych piasku lub szutru, które odpowiedni galar odwozi na brzeg.

Próba, która trwała do godziny 5 po południu wobec delegatów: ministerstwa, namiestnictwa i starostwa, jak również wobec inspektora żeglugi z Wiednia, wypadła bardzo pomyślnie, przygłębiacz, zamiast 600, wybiera w przeciągu 10 godziu 800 m^3.

„Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa" zwiedzi we czwartek dnia 12 go października „Starą Bóżnicę" na Kazimierzu pod kierunkiem dyrektora p. Władysława Łuszczkiewicza. Punkt zborny o godzinie wpół do 4 tej przy ulicy Szerokiej na Kazimierzu. Dojazd koleją konną do stacji w ulicy Krakowskiej, stąd ul. Józefa pieszo na miejsce. Dla dorożek i pieszych najdogodniej ul. Starowiślną i „Dajwor".

Restauracja w Parku krakowskim. Właściciel restauracji w Parku krakowskim, p. Ropek, prosi nas o zaznaczenie, że chcąc pokryć deficyt, spowodowany tegorocznem kapryśnem latem, a także wskutek bardzo nielicznego uczęszczania publiczności do teatru letniego w ubiegłym sezonie, co było naturalną konsekwencją złej gospodarki dyrekcji teatru, przeistoczył salę, w której podczas lata mieścił się bufet, zamieniając ją na salę koncertową. Koncerty odbywają się codziennie od godziny szóstej. Wstęp wolny.

Notujemy to chętnie, ponieważ mamy nadzieję, że Chrześcijanie przestaną odwiedzać lokale żydowskie, mogąc zjeść kolację również przy dźwiękach muzyki, w restauracji chrześcijańskiej i to bez żadnej dodatkowej opłaty.

Trzy klucze wertheimowskie są do odebrania w tutejszej dyrekcji policji.

Sejmik relacyjny. Z Tarnowa donoszą nam pod datą wczorajszą: Dzisiejszy sejmik relacyjny posła do Rady państwa dr Winkowskiego rozwiązany został przez komisarza rządowego. Zażądał między innymi głosu Stapiński, a gdy chciał przemawiać, obecni na zebraniu zaprotestowali przeciw temu, twierdząc słusznie, że p. Stapiński nie jest wyborcą w okręgu tarnowskim. Protest wywołał nader silne i głośne hałasy, komisarz rządu rozwiązał zgromadzenie.

Biuro prasowe wiedeńskie nie ma szczęścia. Dzisiejszy jego kierownik p. Karmiński jest żydem z rodu. Pochodzi z rodziny Nuchema Karmelina, którego nazwisko znane było około roku 1870 ze sławnego procesu o oszustwa przy uwalnianiu rekrutów od służby wojskowej. Nuchem, przybywszy po procesie do Wiednia, dał się ochrzcić i zmienił nazwisko Karmelin na Karmiński.

Katastrofa w Hamburgu. O niezwykłej katastrofie kolejowej, na dworcu kolejowym „Klosterthof-Bahnhof" donoszą z Hamburga: W dniu 4 tym b. m. pociąg przywiózł z prowincyj północnych 288 rekrutów, przeznaczonych do załóg wojskowych w Diedenhofen i Metzu. Rekruci jechali pod opieką trzech oficerów i 29 podoficerów. O godzinie 9-ej min. 21

wieczorem pociąg z rekrutami wszedł na stację, na drugą linję szyn. Urzędnicy kolejowi, którzy wiedzieli, iż o godzinie 9-ej min. 26 przybędzie pociąg osobowy z Blankenese, nie pozwolili rekrutom wysiadać. Gdy jednak pociąg się spóźnił, rekruci, śmiejąc się ze zbyt ostrożnych oficjalistów kolejowych, zaczęli gromadnie wysypywać się z pociągu na tor kolejowy. W tej chwili na stację wpadł z przyległego tunelu pociąg osobowy, którego maszyna zaczęła sobie torować drogę w zwartym tłumie nieszczęsnych rekrutów. Pociąg przy pomocy hamulców automatycznych i przez danie kontrpary wstrzymano na przestrzeni kilku kroków, ale i na tej niewielkiej przestrzeni koła lokomotywy opłakane uczyniły spustoszenia. Dwanaście trupów zaległo szyny, około 30 ciężko rannych odwieziono do szpitala miejscowego.

Ślub. Dnia 7 b. m. odbył się ślub p. Władysława Tomiaka, kupca z Żywca, z panną Katarzyną Sitkowiczówną, córką kupca z Morawicy. Akt ślubny rozpoczął śliczną przemową ks. kanonik Józef Pająnczewski. Licznie zgromadzone grono osób z Cieszyna, Żywca, Krakowa, Salzburga i Leoben brało udział w uroczystości weselnej. Bawiono się ochoczo staropolskim zwyczajem aż do białego mazura. Sympatycznej młodej parze nie brakło na życzeniach ze wszystkich stron.

Na Wiśle pod Wawelem odbyła się w poniedziałek rano próba rozsadzania przeszkód w korycie rzeki. Przy tej sposobności zapalano miny nowym sposobem elektrycznym. Rozsadzono stary zatopiony galar i kilkadziesiąt pilotów. Po ukończeniu okazało się, że nowy wynalazek, który polega na zapalaniu min bez izolowanych drutów, jest w wysokim stopniu praktyczny, a co najważniejsze, nadzwyczaj tani.

Z kongresu geografów. W dalszym toku obrad na berlińskim zjeździe geografów prof. Mohn z Chrystjanji mówił o spostrzeżeniach meteorologicznych, czynionych ze statku „Fram" podczas wyprawy od r. 1893 do 1896. Co dwie godziny mierzono ciśnienie powietrza, temperaturę, notowano kierunek wiatrów i stan wilgoci. Najniższa tempetatura równała się 34.8⁰ w dniu 25 stycznia, najwyższa — 0.7 w dniu 30-tym lipca. Ani razu nie było odwilży. Prof. Drygalski zapytywał Nansena, czy psy są potrzebne do wypraw podbiegunowych. Nansen odpowiada, że wobec nierówności lodów, psy czasem nie na wiele się zdadzą, jednak, gdyby ich nie miał ze sobą, nie powróciłby ze swej wyprawy. Podróżnicy szwedzcy i holenderscy wnosili, by zaniechać spostrzeżeń magnetycznych, jako nie przynoszących żadnego rezultatu; Nansen protestował przeciw temu, dowodząc, że badania magnetyczne, czynione na „Framie", zbogaciły wiedzę w tym kierunku. Dalej przekładał, że przy wdzieraniu się w krainę lodowców należy używać nie okrętów, które w nich więzną, lecz małych kajaków grenlandzkich; radził też opuszczać na morza lodowate, flaszki osobliwego kształtu, w nadziei, że przy ich pomocy można będzie dokonywać badań.

W sobotę w ogrodzie Zoologicznym odbył się bankiet dla uczestników zjazdu, wydawany przez municypalność Berlina. Nansen wygłosił mowę, która wzbudziła ogólny entuzjazm: powiadał, że koniec wieku XIX dąży nie do podbicia jak najwięcej stopni szerokości, lecz do ujarzmienia natury, a to jest najważniejszem i szlachetniejszem od podboju ludzi. Zakończył toastem: „Oby światło dzienne przeniknęło jak najprędzej w noc antarktyczną".

Nekrologja. Jakób Mika, autoryzowany geometra, przeżywszy lat 46, zmarł w Podgórzu dnia 9 b. m.

HUMOR.

— Słyszałem, że pan baron ma parę koni do ujeżdżenia?

— No, więc i cóż?

— Ja właśnie jestem...

— Co?...

— Masztalerz...

— Jak się pan do mnie odzywa?..... Co pan powiedziałeś?

— Powiedziałem: masztalerz...

— No, to komu pan tykasz?

— Jakto, panie baronie?

— Mówisz pan do mnie: „masz talerz" — ja od pana żaden talerz nie brałem ja mam sługi do talerz...

— Ależ, panie baronie, ja jestem masztalerz...

— No, to w każdym razie, jak pan ze mną mówisz, to gadaj pan, co jestem: „maszpantalerz". Uszanowanie moje osobe przedewszystkiem..

Teatr, literatura i sztuka.

* Z literatury francuskiej. *Revue des deux Mondes* w numerze sierpniowym rozpoczęła druk nowej powieści p. Małgorzaty Poradowskiej p. t.: „Pour Noëmi". Akcja rozgrywa się w okolicy Krakowa pod Bielanami, a następnie u stóp Karpat, w dworze polskim; bohaterem jej jest młody artysta-malarz Andrzej Ostoja, a tłem nasze stosunki prowincjonalne. Obraz naszego życia kreślony jest wogóle z sympatją, ale są w nim rozmaite niedokładności.

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Lwów 9 października.

Dzisiejsza rozprawa zaczęła się o godz. $10^1/_2$.

Wielką sensację sprawiają dodatkowe zeznania oskarżonego Wędrychowskiego i świadka Ziołeckiego, którzy opowiadają, iż b. dyrektor Smolka wiedział, że Zima czynił malwersacje w bilansie.

Z zeznań oskar. Wędrychowskiego wynika, że Smolka był obecny wówczas, gdy Zima kazał Wędrychowskiemu przenosić weksle na dział hipoteczny, a nawet, że Smolka mówił, iż mu to dogadza, ponieważ, zdaniem jego, dział ten, za mały w bilansie, powinien był być powiększony.

Dalej zeznaje osk. Wędrychowski, że Smolka ubolewał nad tem, że nazwiska jego i Wędrychowskiego figurują na bilansach buchhalterycznie nieprawidłowo ułożonych. Smolka wiedział, że Zima na posiedzeniach dyrekcji przedkładał fałszywe bilanse; raz nawet chciał sprawdzić, o ile cyfry te się zgadzają, i przekonał się naocznie o różnicach, sięgających bajecznych cyfr. Wówczas to osk. Wędrychowski po raz pierwszy dowiedział się od Smolki, że Zima zatajał na posiedzeniach dyrekcji prawdziwy stan portfelu wekslowego.

Przesłuchiwano następnie świadka dra Tadeusza Skałkowskiego, który w przeciągu ostatnich 3 lat należał do wydziału kasy i był członkiem komisji rewizyjnej. Zeznaje on, że komisja rewizyjna porównywała tylko cyfry. Co do działu hipotecznego świadek, który był zajęty przy sanacji kasy i dział ten przeglądał, znalazł w nim porządek z wyjątkiem kredytów kaucyjnych. Świadek był także cenzorem kasy, jako taki jednakże nigdy nie funkcjonował, z czego nawet był rad, mając gdzieindziej wiele do czynienia. Świadek sądził, że inni cenzorowie spełniali swe zadania (!!)

Po kilku wyjaśnieniach, które świadek dał na pytania obrońcy dra Aszkenazego, przewodniczący zawezwał świadka Ziołeckiego, aby wobec p. Smolki, który zjawił się na sali, powtórzył swe dodatkowe zeznania. Świadek czyni to.

Świadek Smolka: Mogę przysiądz, że czegoś podobnego nietylko sobie nie przypominam, ale że zeznaniom p. Ziołeckiego stanowczo zaprzeczyć mogę.

Świadek Ziołecki oświadcza, że pan Smolka mógł o wielu szczegółach zapomnieć, że świadek uważa go za człowieka uczciwego, mimo to jednak przy swych zeznaniach obstaje.

Św. Smolka: Ja zaś stanowczo zaprzeczam. Gdybym wiedział o czemś podobnem, o czem opowiadał świadek Ziołecki, zrobiłbym z tego natychmiast użytek odpowiedni. Świadek wyjaśnia, że nie znał ogólnej sumy pożyczek hipotecznych, bo brak sił nie pozwalał wszystkiego zapisywać, co zawierały akty.

Następuje konfrontacja osk. Wędrychowskiego ze świadkiem Smolką.

Po wysłuchaniu Wędrychowskiego, który powtarza swoje zeznania, rzekł Smolka: „Proszę wysokiego trybunału, nie chcę ubliżać panu Wędrychowskiemu. Muszę jednak oświadczyć, że już z ostatniego jego przesłuchania odniosłem wrażenie, iż mu to będą przytaczali takie rzeczy, a nawet szczegóły, co do których przysiądz mogę, że się nigdy nie stały. Panie Wędrychowski, byliśmy w Kasie razem przez 20 kilka lat, czy miałeś pan kiedy powód użalać się na mnie? Wszakżeż traktowałem pana zawsze w sposób dystyngowany i liczyłem zawsze na pańską lojalność".

Obrońca dr Aszkenazy zaznacza sprzeczności między zeznaniami osk. Wędrychowskiego a świadka Smolki. Zeznania Wędrychowskiego tchną, zdaniem obrońcy, prawdą i szczerością, a że nie powstały w ostatniej chwili, dowodzi fakt, że Wędrychowski o tem wszystkiem mówił poufnie sędziemu śledczemu p. Miłaszewskiemu. Obrońca wnosi, aby ze względu na tę okoliczność przesłuchano p. Miłaszewskiego.

Trybunał przychylił się do tego wniosku. Zaczem wezwano świadka Miłaszewskiego.

Świadek Miłaszewski oświadcza, że nie pamięta tych szczegółów, bo podczas śledztwa mówiono o tylu rzeczach, nie dotyczących sprawy, że mu się to dziś pomięszało. Przypomina sobie atoli, że była mowa o jakiejś karteczce, z którą Smolka przyszedł do niego do biura i o treści jej z oburzeniem mówił.

Obrońca dr Aszkenazy: Proszę pana, jeszcze jedno pytanie. Pan się znosił z oskarżonym przez kilka miesięcy. Jak pan sądzi, czy Wędrychowski zdolny był popełnić coś podobnego.

Świadek Miłaszewski: Ja nie mogę mówić o tem jako o fakcie, ale tylko jako o wrażeniu. Wrażenie zaś moje jest, że oskarzony mówił prawdę.

Przesłuchano następnie świadka Karola Szayera, drugiego wiceprezydenta miasta Lwowa. Zeznaje on, że z zawodu jest buchhalterem i że księgi Kasy oszczędności były znane. Należał do komisji rewizyjnej i w latach 1897 i 1898 t. j. właśnie wówczas, gdy wykryto nieporządki, robił jako członek tej komisji *scontrum*.

Przewodniczący: Czy pan zgadza się na zdanie świadka Ziołeckiego, który twierdził, że komisja rewizyjna uważała *scontra* za czczą formalność i nigdy nie żądała wyjaśnień?

Świadek Szayer: Po części zgadzam się, bo przy czynnościach komisji chodziło jedynie o to, by się sumy zgadzały; w szczegóły nie wchodzono. Co do przerzucania cyfr w bilansie z jednej rubryki do drugiej, to świadek nie uważał tego za oszustwo, ale tylko za nieprawidłowość.

Przewodniczący: Zwracam panu uwagę, że rzeczoznawcy pod przysięgą zeznali, że takie postępowanie jest oszustwem.

Świadek Szayer oświadcza na to, że gdyby był spostrzegł jakie malwersacje, byłby natychmiast uwiadomił władzę.

Na tem o godzinie w pół do drugiej przerwano rozprawę, odraczając ją do dziś, do godziny wpół do 5 wieczorem.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie $4^1/_2$ przesłuchaniem świadka Kajetana Janowskiego, architekta we Lwowie, członka Rady miejskiej i wydziału Kasy Oszczędności. Świadek brał udział w rewizyjnych czynnościach wraz z Szayerem i Gubrynowiczem. Gubrynowicz grał główną rolę. Rewizja ograniczała się do porównań cyfr, ale zdaniem świadka cyfry były przetrutynowane w księgach. Gdy mu pokazano dopiski w księdze głównej, oświadczył, że ich pierwej być nie mogło, bo byłby to natychmiast spostrzegł.

Poruszono dalej sprawę reeskontowania weksli i traktowania referatów komisji rewizyjnej. Na posiedzeniach wydziału referował zawsze Gubrynowicz, poczem bilans przedkładano walnemu zgromadzeniu. Ci sami pp. Gubrynowicz i Szajer oraz świadek wezwani zostali w roku 1897 do komisji skontrującej przez byłego prezesa wydziału p. Małeckiego.

Według par. 13 i 16 regulaminu obowiązkiem członków komisji rewizyjnej było czynić 4 skontra corocznie, badać zamknięcie rachunków, stan efektów aktywa i pasywa, księgi, inwentarz i bilans końcowy. Z zeznań świadka wynika, że komisja kontrolująca nie wypełniała żadnego z tych z swoich obowiązków. Jedno z tych szkontrów opisuje świadek jak następuje: Przybywszy do kasy, zastaliśmy otwarty skarbiec i Zimę oczekującego naszego przybycia, gdyż Szayer uprzedził go. Był również obecny dyrektor św. p. Zajączkowski, oraz likwidator Gąsiorowski. Dostaliśmy wypisany stan efektów i wykaz stanu kasy obrotowej. Po przeprowadzeniem szkontrum kasy przystąpiliśmy do szkontrum skarbca, sprawdziliśmy jak najdokładniej fundusz rezerwowy, oraz wykaz kuponów. Potem przeszliśmy jak najsumienniej inne fundusze i znaleźliśmy wszystko w porządku. Przepatrywano również weksle na stole, nie wszystkie jednak, tylko częściowo i sprawdzano je w księgach. Ogólnego stanu weksli komisja nie znała. Później badaliśmy na wyrywki rachunki bieżące i pokrycia. W tym dziale komisja żadnych nieprawidłowości nie znalazła.

O długu Szczepanowskiego dowiedział się świadek dopiero w roku 1898.

Św. dr Edward Stroynowski, lekarz, były członek dyrekcji Kasy, od roku 1897, zeznaje, że sprawozdania Zimy na posiedzeniach dyrekcji były bardzo lakoniczne; co najwyżej objaśniał Zima, że portfel wekslowy nie przewyższa rezerwy. Odczytywaniu protokołów z poprzednich posiedzeń Zima był przeciwny, co świadka bardzo dziwiło. Na zapytanie jakie obecnie panują stosunki w Kasie oszczędności, odpowiadał, że zaprowadzono tam jak najdalej idące ostrożności, że utrudniono w udzielaniu kredytu wekslowego i zniesienie rachunków bieżących nie są na korzyść Kasy. Zapytany, jakie są obecnie straty wekslowe, odpowiada, że odpisano weksle na złr. 151.600, a zaskarżono na 54.000 złr.

Św. p. Alfred Dzikowski był cenzorem Kasy, ale go nigdy nie powoływano do tych czynności, myślał tak jak inni, że inni spełniają te obowiązki.

Z kolei odczytywano zeznania p. Juljusza Kleberga, radcy dworu, byłego komisarza rządowego w Kasie oszczędności od roku 1892—1895. Już po roku urzędowania spostrzegł, że nie wszystko w Kasie

znajduje się w porządku. Nie mógł np. doprosić się rachunku z budowy domu Kasy. Również brak cenzorów wydawał mu się nie właściwy, i ciągle domagał się ich sprowadzenia. Wkońcu spowodował uchwałę dyrekcji, nominującą 8 cenzorów. Mimo to Zima nigdy ich nie wzywał. Oddział hipoteczny był wzorowo prowadzony.

Natomiast w dziale bankowym Zima robił co chciał. Portfel przewyższał zawsze rezerwy i świadek chciał to koniecznie usunąć. O długu Szczepanowskiego dowiedział się świadek od Lazarusa dyr. Banku hip. Pytany o to Zima, przyznał, że Szczepanowski ma długi w Kasie, ale nie chciał nigdy cyfr wymienić.

Co do rachunku Banku kred. przyznał Zima, że ten także był niewłaściwy, lecz dodał, że tak być musiało, bo prosił go o to ks. Sapieha, a on (Zima), nie mógł dać upaść temu Bankowi.

Świadek tłomaczy dalej, że regulamin dawał komisarzowi bardzo małą ingerencję do spraw Kasy. Przy bilansie nie było nigdy mowy o pozycjach wątpliwych. Straty w portfelu wykazywał Zima na 2.000 złr. rocznie, stąd myślał świadek, że ten portfel jest bardzo silny.

O tem wszystkiem w namiestnictwie świadek szczegółowe złożył sprawozdanie.

Obrońca Aszkenazy stawia wniosek, aby trybunał zarządał z namiestnictwa owego sprawozdania Kleberga i przedłożył je sądowi przysięgłych.

Prokurator sprzeciwia się temu.

Dalej odczytywano zeznania p. Jerzego Piwockiego, komisarza rządowego w Kasie od r. 1896. Od radcy Kleberga słyszał już świadek, że w kasie dzieją się dziwne rzeczy, lecz że trudno to zbadać. Sprawozdania p. Kleberga świadek nie czytał i nie wie, gdzie ono się znajduje. W stan kasy nie mógł bliżej wejrzeć, ponieważ nie był fachowym i bał się brutalności Zimy. O fałszowaniu bilansów nie wiedział. W końcu opowiada dzieje ruru i jego uśmierzenie aż do objęcia urzędowania przez komisarza rządowego, radcę Jägermanna.

Na tem przerwano posiedzenie. Następne jest dziś, we wtorek, o godz. 7 rano.

Ostatnia poczta.

Praga 9 października. Młodoczescy mężowie zaufania obradowali wespół z deputowanymi, zgromadzonymi w liczbie 400 w staromiejskim ratuszu przez całe cztery godziny. Dr Kaizl, dr Kramarz i dr Herold nie brali udziału w zgromadzeniu; ostatni z pośród nich nagle zachorował. Przewodniczył sam Nestor czeskich deputowanych, Wacław Janda. Obrady miały charakter wysoce poufały. Żaden z mowców nie mógł przemawiać dłużej nad 10 minut.

Najwięcej oklaskiwano mowy Gregra, Engla i Stranskyego. Radykalni młodoczesi przedłożyli do uchwały rezolucję, w której domagali się rozpoczęcia jak najbezwzględniejszej obstrukcji w Radzie Państwa. Rezolucja ta została odrzucona prawie jednogłośnie, natomiast taką samą ilością głosów przyjęto rezolucję komitetu wykonawczego. Mężowie zaufania wyrazili deputowanym swoje całkowite zaufanie, a byłemu ministrowi Kaiclowi podziękowanie. Okrzykiem: „Slava!" powitali uchwałę feodalnej szlachty i wreszcie deputowanym zostawili zupełną swobodę zmieniania taktyki podług woli i chwilowych okoliczności, a ewentualnie i wstąpienia na drogę obstrukcji, jeśli do tego zajdzie potrzeba. Główny nacisk położono na utrzymanie praw parlamentarnych.

Rozprawy odbyły się równo i bez przeszkód. Nastrój dalekim był od pesymizmu, gdyż wypowiedziano przekonanie, że naród czeski, wcześniej czy później, musi swe prawa odzyskać. Porozumienie się z Niemcami uznano za niemożliwe wskutek obecnego stanu rzeczy. **Polecono komitetowi wykonawczemu wydać manifest do narodu, a posłów wezwano, aby trzymając się prawicy, prowadzili jak najostrzejszą opozycję przeciwko rządowi.**

Wiedeń 9 października. **Prezydent Fuchs otrzymał urzędowne zawiadomienie, że sesja Rady państwa zostanie zamknięta.**

Wiedeń 9 października. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji parlamentarnej Koła polskiego, na którem Eks. Biliński zdawał sprawozdanie ze swej konferencji z hr. Clarym.

Wiedeń 9 października. Hr. Clary będzie dalej konferował z wybitnemi osobistościami politycznemi, a mianowicie ze Schlesingerem, Schückerem, Heroldem, Englem, Pacakiem, Kramarzem, Steinwenderem i Słoweńcem Sernecem, wiceprezydentem Sejmu styryjskiego.

Krems 9 października. Stronnictwo narodowo-niemieckie odbyło tu wielkie zgromadzenie, na którem przemawiał Wolf. Oświadczył on, że Niemcy nie zadowolnią się wcale zniesieniem rozporządzeń językowych i nie ścierpią Fuchsa i Ferjančiča w prezydjum Izby.

Mowa tronowa musi zagwarantować, że język niemiecki będzie językiem państwowym, że § 14 nigdy nie zostanie więcej użyty, i że stan posiadania Niemców zostanie im zagwarantowany. Inaczej Wolf i jego stronnictwo prowadzić będzie dalej najostrzejszą obstrukcję.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Lwów 10 października. W Winnikach odebrał sobie życie pozostający w więzieniu śledczem Stanisław Borowicz. Był on podejrzany o zamordowanie grabarza z Czyszek. Podciął sobie gardło.

Lwów 10 października. Z Bóbrki donoszą do *Ruchu katolickiego* pod dniem 8 b. m., że wczoraj schwytano tam sprawcę zamachu na ks. Neuburga. Kazał go aresztować starszy komisarz starostwa Ossoliński. W sądzie rozpoznano go według rysopisu. Dziś wysłano go skutego, pod eskortą, do sądu w Kozowie.

Praga 10 października. Po zgromadzeniu młodoczeskich mężów zaufania miał poseł czeski Fořt zgromadzenie wyborców w Czeskim Brodzie. Wypowiedział bardzo silną mowę polityczną, w której zaznaczył, że w ostatniej kapitulacji przed niemiecką obstrukcją, ponieśli klęskę nie posłowie czescy, ale powaga państwa. Po kapitulacji przed obstrukcją nie tak łatwo będzie utworzyć gabinet prawicy, gdyż obstrukcja nie ustanie w swem rozpasaniu. Prawica albo musi dzisiejszy gabinet usunąć, albo niech czeka aż ją ten gabinet rozsadzi.

Na konferencji mężów zaufania w Pradze powiedział poseł Gregr, że nie jest winą posłów czeskich, iż przegrali. Wina leży gdzieindziej. Gregr życzyłby sobie jak najostrzejszej opozycji już dzisiaj, sądzi jednak, że należy ją zachować na wypadek gdyby Czesi zostali przez prawicę zdradzeni.

Wiedeń 10 października. **„Wiener Zeitung" ogłasza pismo cesarskie do hr. Clary, mocą którego XV sesja Rady państwa zostaje zamknięta.**

Wiedeń 10 października. Starosta Stanisław Czerwiński przy przeniesieniu w stały stan spoczynku otrzymał tytuł radcy namiestnictwa.

Wiedeń 10 października. Mówią, że arcyksiężna Stefanja ma wkrótce wyjść za mąż za jakiegoś węgierskiego hrabiego.

Wiedeń 10 października. Wczoraj mieli u cesarza posłuchanie hr. Clary i minister wojny, Krieghammer. Hr. Clary zaprosił między innymi także posła Grabmayera.

Donoszą, że namiestnik Czech, hr. Coudenhove ma ustąpić; następcą jego ma zostać generał Fabiani.

Berlin 10 października. *Localanzeiger* dowiaduje się, iż car Mikołaj w dniu 26-go b. m. ma przybyć do Skierniewic na pobyt ośmiodniowy wspólnie z rodziną. Najbliższa droga do Skierniewic z Darmstadtu prowadzi przez Drezno. Wobec tego car prawdopodobnie nie pojedzie i nie zatrzyma się w Berlinie.

Paryż 10 października. *Journal* donosi, że krążą pogłoski o zamierzonem małżeństwie następcy tronu rosyjskiego z najstarszą córką ks. Connaught, Małgorzatą.

Paryż 10 października. Wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że komendantem korpusu algierskiego mianowano nie jenerała Faure Bigueta, lecz jen. dywizji Hugonneau. Komendę korpusu w Bordeaux otrzymał nie jen. Zurlinden, jak się spodziewano, lecz Grasset. Między nowomianowanymi jenerałami brygady, znajduje się Bazaine, synowiec marszałka napoleońskiego.

Paryż 10 października. *Figaro*, omawiając bytność hr. Murawiewa w Paryżu zapewnia, że wewnętrzne rozterki nie wpłynęły w niczem na osłabienie przymierza franko-rosyjskiego, które w tej dobie silniejsze jest niż kiedykolwiek.

Echo de Paris donosi, że na najbliższej radzie ministrów uchwalony zostanie termin zwołania parlamentu. Na tej radzie podpisze także Loubet dekret postanawiający zmiany i przeniesienia we francuskiej reprezentacji dyplomatycznej.

Petersburg 10 października. Wedle sprawozdań gazet finlandzkich, wniósł najwyższy zarząd prasy wniosek do senatu, aby wdrożono śledztwo karno-sądowe z powodu kolportowania szkodliwych książek w języku fińskim.

Konstantynopol 10 października. Donoszą, że król serbski, Aleksander, ma zamiar w najbliższym czasie złożyć wizytę sułtanowi.

Konstantynopol 10 października. Rząd turecki zamierza na serjo znieść stempel dziennikarski.

Konstantynopol 10 października. Sułtan zwrócił armeńskiemu patrjarsze prośbę o dymisję, z uwagą, aby poczekał jeszcze kilka dni do powzięcia decyzji w sprawie ułaskawienia, nad którem obradować będą w Yldiz-kiosku. Patryarcha nie cofnął oficjalnie podania i trzyma się zdala od ajend patrjarchatu.

Rosyjski ambasador Zinowiew ponowił na wczorajszej audjencji u sułtana żądanie pozwolenia na powrót armeńskim emigrantom.

Radcę stanu Dżawia, syna w. wezyra zamordował Albańczyk. Mordercę ujęto.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 10 października. W Harri-Smith rozłożyli się Boerowie dwoma wielkimi obozami, w liczbie 8000 ludzi. Nadto znajduje się na miejscu 12 wielkich dział. W tych dniach silna ta pozycja Boerów niemal zupełnie zostaia znilowaną przez znaczne posiłki, jakie otrzymali Anglicy stojący tu po przeciwnej stronie granicy kraju Basuto. Boerowie utrzymują, że Anglicy usiłowali zwabić ich w granice Natalu, a następnie wpaść na ich tyły i skrzydła z Mafeking na zachodzie i Bulaweyo na północy. Dla tej to przyczyny Boerowie koncentrują swoje siły zbrojne w zachodniej stronie kraju, skąd mają nadzieję po szczęśliwej potyczce otworzyć sobie drogę do Capstadtu. Jak już wspominano, prosili młodzi Boerowie o postawienie na miejsce Jouberta Viljoen'a, który bardziej ma być wojowniczym od tamtego.

Londyn 10 października. Potwierdza się wiadomość, że Boerowie zaprzestali wysuwać naprzód swoich pozycyj wojennych, nie wiadomo atoli, czy stało się to ze względów politycznych, czy wojskowych. W tym ostatnim wypadku Anglja zręczną dyplomacją umiała widocznie odwrócić grożące jej wielkie niebezpieczeństwo. Obiega tu pogłoska, że w rzeczywistości rząd Transwaalu wysłał był ultimatum. Jednakowoż Milner umiał przeprowadzić zwłokę w rozpoczęciu wojennych kroków. Zwołał on na naradę ministrów kraju Przylądka, którzy podobno stawili się na wezwanie w komplecie.

Wieści nadchodzące z Pretorji, potwierdzają wiadomość, według której garnizony angielskie miały również cofnąć się od granicy Natalu w głąb kraju. Joubert surowo przestrzega porządku, nie dozwalając rozpocząć kroków wojennych, póki Krüger nie wyda stosownego rozkazu.

Krüger sam zwleka jednakowoż z wydaniem ostatecznych rozkazów. Oddział żołnierzy niemieckich pomaszerował ku granicy. Na czele oddziału niesiono przystrojony sztandar z napisem: „Zatrzymamy się niewcześniej, jak pod Majubą!" Jak wiadomo, Anglicy ponieśli pod Majubą dotkliwą klęskę.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6.31 **rano pociąg** pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodow, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.15 **rano** pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz
— **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9.05 przed poł. poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9.19 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 po poł. poc. miesz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz.)
1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzynca
1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.

1.18 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.

2.49 **po poł.** poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6.15 **wieczór** poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowege Sącza.

7.55 **wiecz.** poc. **miesz.** Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8.00 **wieczór** poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza iOśw.

8.35 **wieczór** poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.

9.00 **wieczór** poc. posp. Nr. 17 z Krakowa
9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10.50 **w nocy** poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·16 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ miesz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
— **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.

7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarj od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgorzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.

10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ miesz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagorz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.

6·14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagorza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa) w Podgorzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Płasz
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·25 „ „ miesz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— **z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodow; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u **konduktorów** przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L'EXPOSITION de PARIS de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około **2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij.** To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historją udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego. — Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty **39 złr. i 60 ct.**, którą kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu **13 złr. 20 ct.**, dnia 1 lipca 1899 r. **13 złr. 20 ct.** i wreszcie 1 kwietnia 1900 r. **13 złr. 20 ct.** — Każdy prenumerator otrzyma jako **premium bezpłatne** wspaniały **medal pamiątkowy w brązie.**

Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekty rozsyła bezpłatnie

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny Nr. 30 3135

Ogrodnik

kawaler, mogący się wykazać dobremi świadectwami, **poszukuje posady** zaraz albo od Now. Roku. Wiadomość: biuro Wyw. i Sług. Kraków. ul. Gołębia L. 4. 3177

Organista (kawaler)

był już na posadzie, ukończywszy obecnie kurs pisarzy gminnych we Lwowie, z postępem celującym, **poszukuje odpowiedniej posady** — Zgłoszenia pod adresem Sekretarz gminny w Wesoły. p. Barycz. 3235

Ważne dla Pań!!

Od lat 10-ciu istniejąca **pracownia sukien damskich przyjmuje wszelkie zamówienia** na sezon jesienny, wykonując takowe starannie i w najkrótszym czasie, oraz **udziela lekcyj kroju** metodą francuzką. — Panienki, pragnące się kształcić w tym zawodzie, znajdą zupełne umieszczenie pod przystępnymi warunkami u **Józefy Kaczmarczykowej, ul. Zwierzyniecka Nr. 10, II ptr. w Krakowie.** 3209 2 3

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych

W SASSOWIE

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma 1225 24 52

S. Wierusz Niemojowski

WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy, importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego,** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę; tutki zaś od 12 do 18 centów za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
Lwów, ul. Wałowa 25.

Do nabycia: w handlu St. Karlińskiego, Kraków, Sukiennice Nr. 28.

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumera 1626

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka droguerja ul. Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u T. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu **złr. 1·50,** flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2**

Zmiana Lokalu.

Bezsprzecznie
największy zapas po najtańszych cenach

Obuwia wszelkiego rodzaju

od zwykłego do salonowego

ma na składzie własnego wyrobu

M. DERDZIKOWSKA
pod zarządem B. DOBRZAŃSKIEGO
przy ul. Sławkowskiej L. 16
W KRAKOWIE

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrob mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie. 2744 4 0

Rządca Dóbr

Ślązak, żonaty, bezdzietny, ma 2?-letnią praktykę przy gospodarstwie na Szląsku i w Galicji i jest zupełnie obeznany ze wszystkiemi gałęziami, dla prowadzenia racjonalnego gospodarstwa — Posiada najlepsze świadectwa i polecenia, **poszukuje posady.**

Adres: **„J. St. Rządca p. rest. Debica".** 3061 3 3

!Drzewa owocowe!

wysoko-pienne, silne, z koronami: **Jabłonie, gruszki, śliwki renklody, węgierki czereśnie, wiśnie,** 20 ct. do 60 ct za sztukę. **Brzoskwinie, moreie, nektaryny** (Brugnion). **Maliny, agrest, porzeczki, wino** itp **Drzewa i krzewy ozdobne** i t. p. — **Cennik** wysyłam na żądanie opłatnie. — **E. Uliański, zarząd ogrodów Olsza Dwór, poczta i stacja kol. Kraków** 3101

W Krakowie, ul. ś. Krzyża L. 10, (śródmieście),

Kamienica do sprzedania

I ptr., 6 okien frontu i oficyny, dług 9.000, dopłata 8.000 fl., z których pewna suma może pozostać.

I w Podgórzu, przy plantach, L. 432, **kamieniczka** I p., 5 okien frontu, kręgielnia i plac pod oficyny, dług 4.200 dopłata 3.300. Wiadomość w Podgórzu. 3002 3 4

Dla Przemysłowców

jest odpowiednia bardzo

realność

z paru mórg gruntu, dużego domu i murowanych wielkich składów, murem otoczonych, się składająca blisko Krakowa, nad płynącą wodą położona, b. odpowiednia na wszelkiego rodzaju Zakład przemysłowy,

do sprzedania.

Wiadomość: **Jan Strycharski.** Kraków. 3162

POLKA

mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, daje lekcje po cenach przystępnych. Może podjąć się przygotowania panienek do egzaminów ze wszystkich klas; może przygotowywać chłopców do I-ej kl. gimnaz., oraz udzielać lekcyj języka francuskiego i konwersacji francuskiej. Bliższa wiadomość w dz. ins. „Głosu Narodu". 3108

Dwóch uczni

do handlu kolonialnego i delikatesów, **znajdzie** zaraz **umieszczenie.**

Adresu udzieli Dział inserat. „Głosu Narodu." 3114 4 3

Para ładnych, zdrowych, miary 16-tej 31 5 3 4

karych koni

z uprzężą, do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Dziale inseratow. „Głosu Narodu".

Parcela

pod budowę kamienicy, z ogrodem dużym owocowym i starym domem, blisko dworca kolei i gimnazjum w Przemyślu, przy ul. Dobromilskiej L. 14, jest **do sprzedania.** — Kapitał potrzebny 5.000 złr. — Wiadomość u właścicielki Wandy Vimpelerowej w tejże realności. 3118 4 4

Butelka znakom. **Porteru 9ct.** wyb. **Piwa marc. 9 „**

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich
z c. i k. uprzyw.
Zakł. fabr. w Tenczynku
poleca 3151
Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Obszar Dworski

składający się z **209 morgów** roli i łąk, oddalony 7 klmtr. od Podgórza, z powodu choroby właściciela **do sprzedania** zaraz, — z inwentarzem żywym i martwym. 3164 3 3

Wiadomość u właściciela apteki na Kleparzu w Krakowie.

Folwark
18-morgowy

8 klm. od Krakowa, przy szosie kolejowej **do sprzedania** zaraz, oraz **towarzyszka** poszukuje miejsca za granicę. — Adres poda dział inser. „Głosu Narodu" pod l. **3171.** 2 1

DWA DOMY

wolne od podatku, **w najzdrowszej dzielnicy,** dobrze się rentujące, są z powodu słabości właściciela

bardzo tanio do sprzedania.

Adres złożony w Głównej Ajencji Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, plac Marjacki Nr. 2. 3183 2 3

FOLWARK
w powiecie Grybowskim

6 klm. od stacji Bobowej, w okolicy uroczej, z obszarem 220 mrg. w tem 160 ornej pszennej ziemi, a reszta lasu. — Ogrodu owocowego około 4 mrg. — Budynki w bardzo dobrym stanie. — Wraz z inwentarzem żywym i zasiewami zaraz z wolnej ręki 31 5

do sprzedania.

Potrzebna gotówka 20.000 złr. reszta bank. Oferty p adr.: **Obszar dworski Falkowa p. Brušnik.**

Wzywa się
p. adwokata Dra J. B.

w Krakowie,
aby zapłacił za wzięty wózek dziecinny, bo w przeciwnym razie poda się pełne imię i nazwisko. 3232

Sklep wiktuałów

jest zaraz **do odstąpienia** z powodu wyjazdu. 3233

Obraz Religijny

wartościowy i sztalugi są do sprzedania, ul. Stachowskiego L. 8.

Do wydzierzawienia

wieś Zakliczyn, w powiecie wielickim, przy gościńcu wielicko-myślenickim, od 1-go lipca 1900 r. — Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej L. 8, II ptro, drzwi na prawo, od godz. 12 — 3 popoł. 3236

Poszukuje Retuszera

Zakład Fotograficzny Trzemeskiego **we Lwowie.** 3228

HANDEL
Kaz. Wojciechowskiego
W KRAKOWIE,

poszukuje **Młodszego Pomocnika** obznajmionego dokładnie z zajęciem bufetowem i **Praktykanta,** który już był w handlu. 3237

SZOPA

mająca 200 mtr. powierzchni oraz różne **mieszkania** na Grzegórzkach L. 43, przed rogatką, blisko stacji kolejowej, są **zaraz do wynajęcia.** — Wiadomość przy ul. św. Marka Nr. 31 u właściciela. 3199 2 3

Ofiara nieszczęśliwej Matki,

która wskutek sześcioletniej choroby męża przyjęła na swe barki ciężar utrzymania drobnego rodzeństwa, a nie będąc nawykniętą do ciężkiej pracy, stargała swe siły i od roku sama zaniemogła, w nadziei, że prośba jej znajdzie odgłos w szlachetnych a pobożnych sercach, zwraca się do tychże z prośbą o pomoc materyalną dla siebie i swoich małych dziatek. Datki na ten cel przyjmuje z grzeczności Administracya „Głosu Narodu" dla J. K. 2467

Masło deserowe

najlepsze, rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-cio kilowych netto 9 funtów za złr. 4·50 oraz najlepszy ser stołowy 9 funtów za 2 złr. franko za pobraniem pocztowem z gwarancyą najlepszą i obsługą. Marya Laubowa w Brzesku. 3229

ZNAKOMITE

Wódki Gdańskie



z Dystylarni Bialskiej

POMARAŃCZÓWKA
KMINKÓWKA
ZŁOTÓWKA
1 złr. 30. butelka

Do nabycia 2193 9 0

w „Składzie Win Greckich"
Kraków, Jagiellońska Nr. 7.

Mała flaszka na próbę 35 centów.

W Księstwie krakowskiem

8 kilometrów od stacji kolei, w pięknem, pagórkowatem, zdrowem położeniu jest 2948 9 10

piękna wieś

830 mrg. obszaru, w czem 425 lasu, 50 łąk wybornych, reszta roli, z okazałym dworem, dobrymi murowanymi budynkami, łomami porfiru, pokładami glinki ogniotrwałej — po 200 złr. za mórg z inwentarzami i zasiewami, **do sprzedania.** — Wiadomości udzieli: *Jan Strycharski,* Krakow ulica Jagiellońska Nr. 7

Magazyn i pracownia
Sukien męskich

ANTONIEGO

SADOWSKIEGO

W KRAKOWIE
ul. Florjańska L. 8, I. piętr.
poleca swój 2796

MAGAZYN
i pracownię krawiecką,

gdzie zamówienia wykonywa w 24 godzinach punktualnie, w wykwintnej i eleganckiej robocie, z materji trwałej podług **najnowszych żurnali paryskich,** po cenach **możliwie niskich,** również utrzymuje **znaczny skład gotowych ubrań na składzie.**

Polecam się łaskawym względom
Antoni Sadowski.

Poszukuje się

na 2-gą hipotekę po bankowych 38 000 złr.

18.000 złr.

Adres złożony w Gł. Ajencji Dzienników i Ogłoszeń w Krakowie, plac Marjacki Nr. 2. 3184

Marka ochronna.

„Koniak Tokajski".

Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki" i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu, gdyby wszystkie swoje Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezsprzecznie

COGNAC TOKAJSKI,

którego skład główny jest przy „Składzie Win Greckich" Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

	1/1 Butelka,	1/2 Butelki	200 gramów,	100 gramów.
Tkj. Cognac z literą V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V. O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V. O. C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V. O. C. B . . .	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec. — . . .	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —
„ Kronen Cognac	„ 8	„ 4·54	„ —	„ —
„ Medicinal	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ —
„ Diabetiker	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

Przy odbiorze 5 Butelek wysyłka franco lub 10% zniżki.

WAŻNE
dla Włościan.

150 mórg

pysznego gruntu I-ej i II-ej klasy, — milę od Krakowa, przy stacji kolei.

do parcelacyi

po 10, 12, 15, 20 i więcej mórg, według życzenia, ma

Jan Strycharski
Kraków, Jagiellońska L. 7.

Wspaniałe położenie pod wille i ogrody. 3204

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

3139

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji, sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Hodowla
prawdziwych Herceńskich

kanarków

dobrych śpiewaków sprowadzonych z gór św Andrzeja w Harcu, sprzedaje i wysyła pocztą na zamówienia od 5 fl. do 10 fl. za sztukę **Jan Szufa**
w Krakowie, ul. Florjańska l. 47.